

## NOWOJORSKI *DON GIOVANNI*

Czy można lepiej rozpocząć nowy 2003 r., niż oglądając operę nad operami, najwspanialszą jaką kiedykolwiek skomponowano, czyli *Don Giovanniego*? Chyba nie.

Produkcja Zeffirellego z 1990 r., na szczęście konserwatywna w stylu, bez symbolicznych wydziwiał, tak obecnie modnych w wielu inscenizacjach na świecie, nie należała może do najlepszych jego kreacji i choć nie wybija się swą wyjątkowością, jest konwencjonalna, co zdecydowanie preferuję, ponieważ zachowuje styl epoki.

Rozsuwając się na boki architektoniczne elementy, jak np. rzędy kolumn czy bramy, malowane gigantyczne powierzchnie materiału służące za tło tworzą perspektywę i głębię oraz pozwalają na dość szybkie zmiany miejsca poszczególnych scen. Po przepracowaniu światła, z nowymi kostiumami i w nowej reżyserii wznowienie jej w sezonie 2000/01 było triumfem, co w dużej mierze należy przypisać świetnej obsadzie: Bryn Terfel (*Don Giovanni*) i Renée Fleming (*Donna Anna*), oraz doskonałemu prowadzeniu orkiestry przez Jamesa Levine'a. Po tak wielkim sukcesie, który zapada na długo w pamięć widzów i krytyków, trudno odtworzyć ten sam efekt, zwłaszcza z innym dyrygentem i inną obsadą.

Wśród nazwisk śpiewaków tzw. pierwszej serii tego sezonu było sporo gwiazd, ale praktyka udowodniła po raz kolejny, że najtrudniej na świecie jest dobrze zagrać i zaśpiewać Mozarta. Brak intensywności i dobrego frazowania, nieco momentami zaskakujące i nie zawsze uzasadnione zmiany w tempach oraz ogólne zbyt nie wyciszenie muzyki Mozarta sprawiło, że nie „grała” prominentnej roli w tych spektaklach. Francuski dyrygent, Sylvain Cambreling, otrzymał więc prócz chłodno-grzecznościowych braw sporą porcję „bu...”.

Zacznijmy ocenę śpiewaków od pań. Bardzo dobrze w obu obsadach wypadła Zerlina. Sopran Rebeki Evan wcale nie gorzej się spisał niż głos Anny Netrebko z tzw. drugiej obsady. Obie panie były też wystarczająco zalotne i kokieteryjne.

Od strony aktorskiej wolałam Rebekę Evan za większą swobodę i spontaniczność. Wokalnie – trudno mi wybrać. Każda z nich była na swój sposób dobra.

Donna Elwira nie miała takiego szczęścia w tym sezonie. Najpierw śpiewała ją Carol Vanes. Pełna żaru emocjonalnego w przekazie roli nie wypadła zadowalająco wokalnie. Jej liryczny sopran z początków kariery zmuszany przez lata do zmagania się z takimi rolami, jak np. Salome czy Lady Macbeth stracił blask, giętkość i, niestety, słychać w nim prócz zmęczenia ostro brzmiący górny rejestr oraz spore vibrato. Zdarzały się też, niestety, problemy z intonacją. Nie lepiej spisał się niemiecki sopran Melanie Diener. Liryczne fragmenty były całkiem dobre, ale siłowo wypchnięte górne nuty nie pozostawiły dobrego wrażenia.

Słyszałam Barbarę Frittoli poprzednio w dwóch rolach Verdiego (Luisa Miller i Leonora z *Trubadura*) i ta dobra włoska śpiewaczka wzbudziła moje uznanie. Ale co innego śpiewać dobrze Verdiego, a co innego sprostać wymaganiom Mozarta. Zbyt ostro zaprezentował się jej głos w partii Donny Anny i nie jest to rola, w której jest przekonująca. Doskonale natomiast zabrzmiała ze swym głosem o niezwyklej barwie i mocy Sondra Radvanovsky. Liryczna i dramatyczna, pełna żądzy zemsty i chwil zadumy – świetna!

Rola Don Ottavia miała swoistego pecha w tym sezonie. Delikatny i liryczny głos tenora Michaela Schade'a lekko zniekształciła infekcja zatok. W jego imieniu przeproszono publiczność i proszono o wyrozumiałość, ponieważ śpiewak zdecydował



Archiwum MET

Ezio Pinza, bas, debiut w MET 1 XI 1926 jako Pontifex Maximus w *Westalce*. Zaśpiewał w MET 48 ról, najczęściej (77 razy) Ramfisa w *Aidzie*. Don Giovanniego wykonał w MET 64 razy – po raz pierwszy 29 XI 1929, a po raz ostatni 14 V 1948 podczas gościnnych występów MET w Cleveland.

się jednak na występ. Mimo dolegliwości fizycznych zaśpiewał Don Ottavia dość pewnym głosem, ładnie wytrzymując długie frazy Mozarta w obu ariach tej roli. 23 I chory Rainer Trost odwołał swój debiut w MET i w ostatniej chwili zastąpił go inny debiutujący w MET śpiewak – Raul Hernandez. Wypadł tylko kompetentnie. Śpiewający w końcu swój debiut 27 I niemiecki tenor Rainer Trost był niezły, ale to zbyt mały, choć ładnie lirycznie brzmiący głos. Trochę zabawnie brzmiały jego duety z Donną Anną (Sondra Radvanovsky), której głos jest co najmniej potrójnie silniejszy.

Obsadzony jako Masetto w tzw. pierwszej serii, niezłe zapowiadający się bas-baryton Oren Gradus nie wypadł szczególnie interesująco. Znacznie ciekawiej zabrzmiał Patrick Carfizzi. Przejawiał też niezłe umiejętności aktorskie. Mieliśmy też dwóch wykonawców Komandora, którzy wymieniali się spektaklami w obu obsadach. Głos Erica Halfvarsona nigdy nie budził moich specjalnych wzruszeń. To solidnie, choć dość nudno brzmiący śpiewak, któremu do roli Komandora brak dźwięcznych niskich tonów, czyniących z tej roli postać budzącą grozę i respekt. Zdecydowanym jego przeciwieństwem jest do dziś rewelacyjny, głęboko soczysty bas Kurta Molla, który samym swym pojawieniem się na scenie skupia uwagę widzów. Był jak zwykle doskonały w tej krótkiej, lecz arcyważnej roli.

Dobrze wyszkolony, dość silny i dźwięczny baryton Richarda Bernsteina całkiem dobrze poradził sobie z rolą Leporella, ale daleko mu jeszcze pod wieloma względami do doskonałości Ferruccio Furlanetta, którego uważam za najlepszego współcześnie Leporella. Furlanetto, śpiewając partię Leporella w tzw. drugiej obsadzie, zaprezentował nam, jak zwykle ostatnio, znakomitą wokalistykę i rewelacyjne aktorstwo.

Pozostał jeszcze główny bohater: Don Giovanni. Baryton Dmitri Hvorostovsky po raz pierwszy prezentował tę partię w MET, a portret, jaki nam zaproponował, był arcyelegancki. Jego Don Giovanni jest kwintesencją dobrych manier, roztacza wokół siebie spokojny czar, a jego arystokratycznemu urokowi nie można się oprzeć. Wabiący i usidlający głos Hvorostovsky'ego – jest obecnie jednym z bardziej charakterystycznie brzmiących barytonów w świecie opery. Jedwabistość legato, elegancja frazowania, bogactwo barw z momentami lekko „przydymionymi” odcieniami w dolnym rejestrze, rozbrajająca słodycz arii z mandoliną. Był jednak chyba za bardzo dystygowany i może nieco zbyt subtelny w roli uwodziciela wszechczasów, a jego głos okazał się jednak, poza wyżej opisanymi walorami, niewystarczająco silny i dźwięczny, by wypełnić ogromną widownię w MET.

23 I oraz w dniu urodzin Mozarta, czyli 27 I, słyszałam w roli Don Giovanniego szwedzkiego barytona, który debiutował w zeszłym sezonie w MET rolą Hrabiego

Almavivę w *Weselu Figara*. Okazał się być Don Giovannim znakomitym! Wokalnie bezbłędny, silny i dźwięczny głos, swobodny aktorsko, ze sceniczną prezencją – przy dość wysokim wzroście (na oko około 190 cm!) i smukłej sylwetce, potrafił wspaniale zmieniać nastroje, modulować głos w zależności od nagłych zwrotów akcji. Jest też niezwykle sprawny fizycznie i bez najmniejszych problemów radził sobie z dość dużymi wymaganiami postawionymi przez reżysera. Jego Don Giovanni miał wiele głosów. Innym uwodził Zerlinę, innym zwracał się do Leporella, innym śpiewał arię z mandoliną, a jeszcze innym tzw. arię z szampanem i... podbił serca publiczności Nowego Jorku, która nagrodziła jego występ burzliwymi oklaskami. To jeden z najlepszych współczesnych wykonawców tej roli, jakich słyszałam w MET.

**Przedstawienia widziałam:** 1, 23 i 27 | 2003

**Produkcja i dekoracje:** Franco Zeffirelli

**Reżyseria:** Gregory Keller

**Scenografia:** Stephen Lawless

**Kostiumy:** Anna Anni i Sylvia Nolan

**Światło:** Wayne Chouinard

**Choreografia:** Andrew George

**Dyrygent:** Sylvain Cambreling

#### OBSADA W KOLEJNOŚCI

##### POJAWIANIA SIĘ:

**Leporello:** 1 | Richard Bernstein;

23 i 27 | Ferruccio Furlanetto

**Donna Anna:** 1 | Barbara Frittoli; 23 i 27 | Sondra Radvanovsky

**Don Giovanni:** 1 | Dmitri Hvorostovsky; 23 i 27 | Peter Mattei

**Commendatore:** 1 | Eric Halfvarson; 23 i 27 | Kurt Moll

**Don Ottavio:** 1 | Michael Schade; 23 | Raul Hernandez (debiut);  
27 | Rainer Trost debiut

**Donna Elvira:** 1 | Carol Vaness; 23 i 27 | Melanie Diener

**Zerlina:** 1 | Rebecca Evans; 23 i 27 | Anna Netrebko

**Masetto:** 1 | Oren Gradus; 23 i 27 | Patrick Carfizzi